Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Poniedziałek 31 marca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,000.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,300.000. Zamiejscowa Mk. 5,300.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 75 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Napad na „Gońca Krak."

Kraków, 30 marca.

Wczoraj o godz. 12 w poł. zwolennicy p. Piłsudskiego napadli w bandycki sposób na redakcję „Gońca Krakowskiego". Byli to dwaj członkowie Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów: Leon Bianchi, kapitan(!) W. P. oraz Kazimierz Zakrzewski.

Szczegóły napadu podajemy wewnątrz numeru.

W ciągu dnia szereg osób i organizacyj nadesłało wyrazy oburzenia na bandyckie metody zwolenników p. Piłsudskiego.

Odznaczenie senatora Jabłonowskiego.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Poseł włoski Maioni wręczył wczoraj sen. Wł. Jabłonowskiemu odznaki komandorji orderu Św. Maurycego i Łazarza. Odznaczenie to jest wyrazem uznania dla kilkudziesięcioletniej działalności literackiej i publicystycznej p. Wład. Jabłonowskiego, wybitnego znawcy i miłośnika kultury włoskiej.

Zaznaczyć należy, że stryj sen. Jabłonowskiego, również Władysław, uczestnik powstania z r. 1863 i żołnierz z pod sztandarów Garibaldiego był odznaczony tym samym orderem.

Pomoc dla Polski.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Duński komitet pomocy dla krajów zniszczonych wojną przeznaczył 35.000 koron dla biednych dzieci polskich. Ofiara ta znajdzie się w Polsce ze szczerą wdzięcznością.

Wybryki antypaństwowe.

(Telef. od naszego koresp.)

Lublin, 30 marca.

W dniu 23 bm. w sali Rady miejskiej w Lublinie, wynajętej przez prezesa tejże Rady p. Turczynowicza komitetowi organizacyjnemu obchodu im. Piłsudskiego, reprezentowanego przez p. Główińskiego, zdarzył się wypadek, który zasługuje na napiętnowanie, a mianowicie: przez uczestników obchodu został zerwany wiszący na ścianie sali Rady miejskiej portret p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, a na jego miejsce zawieszono portret p. Piłsudskiego.

Fakt powyższy odbił się głośnem echem w wzburzonej opinji społeczeństwa lubelskiego, tem więcej, że społeczeństwo oczekuje od odnośnych czynników interwencji.

Słuszne zarządzenie.

(Telef. od naszego koresp.)

Warszawa, 30 marca.

Minister wojny gen. Sikorski w związku z redukcją wydatków wojskowych ogłosił wczoraj rozkaz, wzywający ogół armji polskiej, by utrzymywała od kwietnia r.b. swój organ codzienny we własnym zakresie.

Jest to bardzo słuszne zarządzenie. „Polska Zbrojna" nie jest tak niezbędną dla życia armji, by miało na nią łożyć Państwo, szczególnie w okresie daleko idących redukcji i oszczędności. A to tem więcej, iż pismo to nie zawsze zdobywa się na poprawne stanowisko nawet w sprawach armji. Wystarczy przypomnieć znany wybryk redakcji „Polski Zbrojnej" z artykułem „Armja bez wodza".

Ks. Dr Kazimierz Lutosławski.

Celem uczczenia wielkiej pamięci ks. Kaz. Lutosławskiego odbędzie się dzisiaj Akademja, na której Kraków odda hołd zmarłemu kapłanowi i działaczowi narodowemu.

Ks. Kaz. Lutosławski był posłem na Sejm i członkiem Związku Ludowo-Narodowego. Sejm stracił w nim jednego z najpracowitszych posłów, Polska jednego z najlepszych synów.



Nowy gabinet francuski.

Poincare premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Paryż. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Nowy gabinet został ustalony w następującym składzie: Prezes Rady min. i minister spraw zagran. Poincare, wiceprezes oraz minister spraw wewn. de Selves, minister finansów Francois Marsal, minister wojny i emerytur Maginot, minister marynarki Bokanowski, minister robót publ. Letrocquer, minister kolonij Fabry, minister handlu Loucheur, minister oświecenia publicznego Henri de Jouvenel, minister okolic oswobodzonych Louis Marin, minister rolnictwa Capus, minister pracy i hygjeny społecznej Daniel Vincent. W skład nowego gabinetu wchodzi 4 senatorów, z których 3 Poincare, de Selves i Francois Marsal należą do grupy związku republikańskiego, a jeden, de Jouvenel, do lewicy demokratyczno-radykalnej, oraz 9 deputowanych, z których dwóch, Lefevre du Prey i Louis Marin, należą do ententy republikańsko-demokratycznej, trzech, Bokanowski, Fabry i Capus do grupy republikańsko-społecznej, jeden, Letrocquer, jest republikanem lewicowym, dwaj, Maginot i Loucheur, należą do lewicy republikańsko-demokratycznej, wreszcie jeden, Daniel Vincent, jest radykałem socjalistą.

Paryż. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Powołanie gabinetu z Poincarem na czele znalazło się w całej Francji z wielkiem poparciem.

Cała prasa francuska, wyraża głęboką radość z tego powodu. Dzienniki wyrażają opinję, że nowy rząd ma obecnie o wiele silniejszą pozycję niż ostatni. W szczególności zaś Poincare wolny jest od tych kroków i przyrzeczeń, jakie poczynił w pierwszym swym gabinecie. Tyczy to w szczególności sprawy wyborów.

Nowy rząd potrafi w każdym razie — zdaniem prasy — przeprowadzić wybory energiczne i zgodnie z interesami obecnej polityki francuskiej.

Londyn. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Mianowanie nowego rządu Poincarego spotkało się z przychylnem przyjęciem w rządowych kołach angielskich.

Szczegóły pruskiego napadu.

Gdańsk. (AW.).

Z autentycznych źródeł dochodzą nas następujące szczegółowe informacje pozostające w związku z zamachem na p. konsula Ripę w Olsztynie. W nocy z 17 na 18 bm. około godz. 2 zbudził go i żonę silny huk w pokoju. Równocześnie usłyszał skok z okna w przyległym pokoju i szybkie kroki pod oknami sypialni. Strzał padł przez okno parterowe, wymierzony był dość celnie w stronę węzgłowia łóżka, na którem leżał. Kulę browninga rozmiaru 6X35 znaleziono przy łóżku. Tylko przypadkowi zawdzięczać należy ocalenie konsula. Strzał dany był tuż pod oknem. Kąt padania kuli stwierdza niewątpliwie, że dokonano zamachu. Próbny strzał dowodzi tego niezbicie. Nie ulega wątpliwości, że zamach dokonany został na tle politycznym. Nieustanna akcja prasy wschodnio-ruskiej, zwłaszcza nacjonalistycznej i artykuły inspirowane przez prezesa Heimatsdienstu. Worgitzkiego, podburzały masy do wystąpień przeciwko placówkom polskim. Nazywano je centralami szpiegostwa i propagandy. Był to stały epitet używany przez prasę nacjonalistyczną w stosunku do przedstawicieli polskich.

W artykułach przeciwko konsulatowi znaleźć można charakterystyczne ustępy w rodzaju: „My nie wołamy władz o pomoc, gdyż my Warmiacy i Mazurzy przywykliśmy od czasu plebiscytu sami sobie dawać radę".

O zamachu dała wiadomość tylko prasa prowincjonalna „Allens steiner Zeitung" w artykuliku wyraża oburzenie, iż ktoś śmiał przypuszczać, że zamach ten ma tło polityczne. Zdaniem gazety tej wykluczone jest, aby jakikolwiek Niemiec targnął się na życie Polaka. Nigdy(!) dotąd Polakowi w obrębie Rejencji włos(!) z głowy nie spadł(!) Dopiero pod datą 22 marca prezydent rejencji ogłosił notatkę, w której opisując objektywnie zamach, wzywa ogół do zachowania spokoju aż do zakończenia śledztwa.

Należy przyznać, że władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia, wyniki dochodzeń są jednak dotąd nieznane.

Szermierz wielkiej idei.

Kraków, 30 marca.

Trzeba stwierdzić, że w głosach, jakie odezwały się po zgonie ks. K. Lutosławskiego, różne były struny, tak po stronie jego przyjaciół i zwolenników, jak i wrogów i przeciwników: ale jednej nie brakło: struny głębokiego uznania i czci dla tej niezwykłej postaci, jaką stanowił zmarły kapłan. I te właśnie dwa uczucia, wspólne nam wszystkim, którzy patrzymy na ciągle jeszcze świeży grób ks. Lutosławskiego, te dwie struny jednakowe u wszystkich — połączą również i dziś Kraków w hołdzie, jaki złoży obywatelstwo polskie wielkiemu bojownikowi polskiej idei.

W ks. Lutosławskim było coś więcej ponad przeciętny typ walczącego człowieka idei. Więcej, nad przeciętnego polityka.

Opowiadają o wypadku, gdy ks. Lutosławski przybył w r. 1921 do Krakowa, zaproszony przez grono młodzieży akademickiej. Miał wygłosić w Uniwersytecie odczyt na temat: „Młodzież a polityka". Wszechwładna wówczas wśród młodzieży grupa belwederczyków zwołała doraźny wiec, a pod jego terorem władze uniwersyteckie cofnęły pozwolenie na odbycie odczytu. W czasie zamieszki wiecowej, przy niesłychanem podnieceniu tłumu, który się zebrał w budynku Collegii Novi — padł wówczas strzał, raniąc żyda-akademika.

Właśnie w tym momencie nadszedł ks. Lutosławski, nie wiedząc oczywiście o niczem. Gdy poinformowano go o wypadkach — pierwszem zdaniem, jakie wypowiedział, było: „Puśćcie mię, ja pójdę między tych biednych, roznamiętnionych gorączką wiecową chłopców — poproszę o głos i wyjaśnię, że się mylą, że są oszukiwani i nie ja jestem ich wrogiem".

Siłą powstrzymano wówczas ks. Lutosławskiego od tego kroku. Ale nie pomogło to. W godzinę później, mówił on w Sokole krakowskim do tłumów młodzieży, porwał je, chociaż większość zebranych była wrogo dla niego usposobioną — i potrafił tak przykuć do siebie nie tylko uwagę, ale i uczucie słuchaczy, że odchodzącemu po odczycie z trybuny — zgotowano serdeczną owację.

Ks. Lutosławski wszędzie i zawsze był takim. Szedł — poprostu, jak ślepy — w najgorsze dla niego położenie, nastrój — ale nigdy nie przegrał! Potrafił skupiać ludzi. A skupiał ich nie tyle może wymową, której był mistrzem, ile szczerością i fanatyzmem, z jakim mówił o sprawie, z jakim ją bronił, albo atakował.

Chociaż w księżej sutannie, tak niezupełnie popularnej u pewnych ludzi w naszem społeczeństwie — umiał dla siebie i dla swojej idei wzbudzić entuzjazm.

Był gorącym Polakiem-patrjotą. I jedno z całym naciskiem trzeba powiedzieć: był przedewszystkiem nacjonalistą. Stwierdzał to sam niejednokrotnie.

Gdy na jednym Zjeździe katolickiej organizacji studentów znalazł się przedstawiciel nacjonalistycznej młodzieży i podkreślił, że on jeden jest tu z młodzieży nacjonalistycznej, obecny również na Zjeździe ks. Lutosławski powstał i dodał: „a drugim obok pana nacjonalistą, tu obecnym jestem ja".

I był rzeczywiście prawdziwym nacjonalistą. Kompromisów nie znał. Walczył odważnie o prawdę, którą wyznawał. A przedewszystkiem mocno wierzył w to, o co walczył.

Temu też bojownikowi złoży dziś Kraków hołd.

Przemówią na dzisiejszej Akademji ku czci ks. Lutosławskiego wybitni przedstawiciele Sejmu.

Świetny orator i kaznodzieja, ks. Nowakowski, złoży hołd Lutosławskiemu-kapłanowi. Ks. poseł Nowakowski jest tym, który obecnie w Sejmie dzierży niejako ster pieczy nad sprawą obrony katolicyzmu przed napaściami przeróżnych Czapińskich et cons.

Pos. Wł. Rabski jest znanym w Polsce publicystą. Jego świetne, nieprześcignione artykuły w „Kurjerze Warszawskim" stanowią chlubę polskiej publicystyki i piśmiennictwa dziennikarskiego.

A wreszcie posłanka Irena Puzynianka, która mówić będzie o ks. Lutosławskim, jako przyjacielu młodzieży — jest znana jako jedna z przywódczyń narodowego ruchu kobiecego w Polsce. Jej zasługi na tem polu są ustalone.

Ostatni przemówi poseł Krakowa prof. W. Konopczyński, który przedstawi ducha i wpływ ks. Lutosławskiego w polskiej konstytucji, której zmarły był jednym z twórców.

Poważne i czcigodne grono mówców, jak i naczelna idea dzisiejszej Akademji, idea złożenia hołdu myśli i czynom ks. Kazimierza Lutosławskiego — zgromadzi poważną część naszego obywatelstwa.

Jak zawsze, stanie się też Akademja niedzielna wielką manifestacją na cześć narodowego kierunku, nacjonalistycznej ideologji, której zdrowym reprezentantem był zmarły kapłan-nacjonalista.

Mac Donald traci grunt w Anglji.

Londyn. (AW.).

Dotychczasowe konferencje przedsiębiorców z pracownikami, oraz pośrednictwo rządu w sprawie strajku nie wydały żadnego rezultatu. Ludność jest coraz bardziej poruszoną wskutek utrudnienia komunikacji, oraz podnoszenia się cen środków żywności. Rząd Mac Donalda, jak się okazuje z przebiegu strajku stracił wpływy w związkach zawodowych. Dla ułatwienia ludności zamierza rząd przedsięwziąć cały szereg środków, a więc oddać do dyspozycji automobile ciężarowe oddziałów wojskowych, oraz zarekwirować automobile, jak również omnibusy firm prywatnych dla przewożenia robotników, urzędników z całego miasta do Citi.

Londyn. (AW.).

Sytuacja rządu Mac Donalda stała się bardzo trudną wobec ogłoszonego strajku komunikacyjnego. Wewnątrz stronnictw robotniczych utworzyła się silna opozycja, która nie chce dopuścić do uruchomienia komunikacji przy pomocy władz. Mac Donald ma wobec tego dwie drogi do wyboru, albo przełamać strajk komunikacyjny przy pomocy środków administracyjnych, albo ogłosić solidarność ze swym stronnictwem. Liberałowie domagają się tego ostatniego. Dotąd jeszcze nie nastąpiła jeszcze osobista interwencja Mac Donalda.

Ciekawy głos prez. Massaryka.

Wiedeń. (AW.).

Ostatnio publikuje „N. Wiener Tagblatt" interwiew z prezydentem Massarykiem. Wedle niego prezydent oświadczył, że myślą kierującą w czeskiej polityce jest chęć utrzymania pokoju w Europie, a w związku z tem pośredniczenia między Niemcami, a Francją, gdyż stosunki między tymi państwami dokąd będą nieuregulowane, nie dozwolą na wprowadzenie pokoju w Europie. Następnie prezydent wskazał na dobre stosunki Czechów z tymi państwami, co misję pośredniczenia w znacznym stopniu ułatwi[ł]by.

Ameryka kpi z bolszewików.

Berlin. (AW.).

„Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że okręty amerykańskie stacjonowane w Konstantynopolu wypłynęły na Morze czarne, by opiekować się żeglugą i handlem amerykańskim. Statki te w Batum poddały kontroli przesyłki eksportowane pod flagą amerykańską. Żołnierze sowieccy nie odważyli się stawić oporu marynarce amerykańskiej. Cziczerin protestował w nocie do Waszyngtonu przeciwko wysadzeniu marynarzy amerykańskich na brzeg. Depesza jego jednak pozostała bez odpowiedzi.

Rumunja i Jugosławja wobec Grecji

Ateny. (Tel. wł. „Gońca Krak.").

Wobec rozpowszechnionych przez prasę rojalistyczną wiadomości, jakoby Rumunja i Jugosławja a wypadek ostatecznego proklamowania republiki w Grecji miały zbrojnie interwenjować na rzecz utrzymania monarchji, zamieszczają dziś w prasie greckiej posłowie rumuński i jugosławiański wyjaśnienia, w których oświadczają, że rządy ich nie zamierzają wcale mieszać się w wewnętrzne stosunki Grecji i nie myślą o żadnych próbach, mogących przeszkodzić swobodnemu wypowiedzeniu się ludności na rzecz republiki.

Pruskie groźby

Berlin. (AW.).

W prasie niemieckiej zaczynają mnożyć się głosy ostrzegawcze i pełne gróźb pod adresem sędziów w procesie Hitlera.

Z EUROPY ŚRODKOWEJ.

PARCIE WĘGIER NA POŁUDNIE.

Budapeszt. (Alfa). Przywódcy madziarskiej partji agrarnej zarzucają, jak zaznaczają w gazecie „Magiar Orsag", obecnej dyplomacji węgierskiej, że lekceważy kwestję uzyskania dla Węgier dostępu do morza. Jest to niedopuszczalne choćby już z tego względu, że wysiłki węgierskich mężów stanu skierowane powinny być zgodnie z ekonomicznymi i państwowymi interesami kraju przedewszystkiem na południe.

NOWE KOPALNIE SREBRA W CZECHO-SŁOWACJI.

Praga. (Alfa). Pismo agrarjuszy czeskich „Venkov" utrzymuje, że pod miastem prowincjonalnem Nemecki Brod odkryto nowe zapasy podziemne srebra i założono już też na tem miejscu świeże kopalnie na większą skalę. Równocześnie przystąpiono do utworzenia towarzystwa finansistów celem odpowiedniego wykorzystania bogatych na srebro terenów.

KRYZYS PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W AUSTRJI.

Wiedeń. (Alfa). Jak donosi „Rote Fahne", nastąpił w austrjackiej partji komunistycznej ostatnio rozłam wewnętrzny ujawniający się na zewnątrz usunięciem z zarządu centralnego wszystkich dotychczasowych przywódców stronnictwa. Nowy zarząd stoi na stanowisku ściśle międzynarodowem i nie chce dopuścić do tworzenia osobnej frakcji austrjackiej.

POŻYCZKA SZWAJCARJI DLA JUGOSŁAWJI.

Lublana. (Alfa). W dzienniku „Slovenski Narod" piszą, iż pertraktacje przemysłowców jugosławiańskich z szwajcarskiem konsorcjum finansistów celem udzielenia Jugosławji większej pożyczki mają wszelkie widoki powodzenia. Rokowania prowadzi ze strony szwajcarskiej sekretarz generalny Izby handlowej w Lausanie Begouin.

Subskrypcja Banku Pol.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Za dwa dni, tj. w dniu 1 kwietnia, upływa termin podpisywania akcyj na Bank Polski. Daje się zauważyć silny napływ subskrybentów w ostatnich dniach.

Zebranie organizacyjne Banku Pol.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Odbyło się tu pod przewodnictwem p. Grabskiego zebranie komitetu organizacyjnego Banku Polskiego z prezesem Karpińskim na czele. Postanowiono w dniu 15 kwietnia odbyć walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku i przyśpieszyć przygotowania do otwarcia Banku w ten sposób, aby Bank Polski rozpocząć mógł swe czynności od dnia 1 maja. Równocześnie z otwarciem Banku nastąpiłoby wypuszczenie nowego pieniądza: złotych polskich.

Prowokacje Litwinów.

Gdańsk. (AW.).

„Danziger Neusten Nachrichten" zamieszczają korespondencję z Warszawy „Polska a Litwa". Autor stwierdza, iż prowokacje Litwinów przekraczają wszelkie granice i należy tylko podziwiać cierpliwość Polski wobec ciągłych ataków i nadużyć ze strony Litwinów.

Wilno. (AW.).

W związku z wysiedleniem przez rząd litewski 109 Polaków, wileńska prasa polska wyraża zgodnie uroczysty protest i domaga się od czynników miarodajnych przedsięwzięcia stanowczych kroków, na terenie międzynarodowym dla położenia kresu prześladowaniom elementu polskiego na Litwie.

Projekt ustawy osadniczo-parcel.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Reform Roln przygotowuje nowy projekt ustawy osadniczo-parcelacyjnej. Obecny projekt oparty jest na systemie płacenia za nadzieloną ziemię w całości, a nie, jak dotychczas było praktykowane, za połowę wartości nadziału. W sprawie powyższej prowadzone są szczegółowe konferencje, przez fachowych rzeczoznawców w Ministerstwie Reform Rolnych.

Francja ostrzega.

Kraków, 30 marca.

(l. s.) Francja wciąż ostrzega nas przed niebezpieczeństwem niemieckiem. Ostatnio uczyniła to znów pod formą wywiadu b. ministra wojny Lefevre'a z korespondentem „Kurjera Warszawskiego". P. Lefevre stwierdza, że Niemcy ekonomicznie już się podniosły oraz, że tajne przygotowania do wojny odwetowej odbywają się w całej pełni. Najbliższą ofiarą odwetu będzie Górny Śląsk, a atak niemiecki skierowany będzie przez Zagłębie górnośląsko-dąbrowskie — na Kraków. Do tych ostrzeżeń p. Lefevre'a dodać należy, że nadchodząca wojna z Niemcami będzie przedewszystkiem prowadzona przy pomocy trujących gazów, nad wyrobem których pracuje dzień i noc przeszło 30 tysięcy inżynierów-chemików, gdy w całej Polsce nie znalazłoby się więcej fachowców w tej dziedzinie nad kilkudziesięciu.

Od osób przechodzących na polską stronę Górnego Śląska dowiadujemy się, że taka jest powszechna opinja niemiecka, że inwazja niemiecka na Górny Śląsk musi nastąpić i to w najbliższym czasie w sposób dla nas nieprzewidziany i gwałtowny. Pycha i pewność zwycięstwa rozpiera Niemców do tego stopnia, że z zamiarami swemi bynajmniej się nie tają nawet w miejscach publicznych.

Nie ulega wątpliwości, że spełnienie zamiarów niemieckich zależy w dużym stopniu od rezultatu rozpoczynających się obecnie wyborów do parlamentu Rzeszy. Ale niemiecka akcja wyborcza potęguje tylko przygotowania wojenne po stronie Niemiec. Ich zakończenie może być równocześnie hasłem wojny.

Dlatego z naszej strony musi być uczynione wszystko, aby na wszelką ewentualność przygotować się, a przedewszystkiem obudzić czujność społeczeństwa. Wobec grożącego niebezpieczeństwa niemieckiego musimy przyjąć z uczuciem niesłychanej ulgi wieść o umocnieniu się zdecydowanego wroga Niemiec, jakim jest p. Poincare, we Francji i utrzymaniu steru rządu francuskiego w jego rękach.

Od naszych władz wojskowych spodziewamy się tej energji, której dowody dały w slawnej bitwie pod Warszawą. Żołnierz polski nie wyszedł na szczęście z wprawy wojennej i może rozwinąć całe swe bohaterstwo w wojnie, która na pewne byłaby dla Polski na długi czas — ostatnią.

Najgorzej stosunkowo przedstawia się sprawa nastroju i przygotowania moralnego społeczeństwa polskiego w tych ośrodkach, które będą przedewszystkiem zagrożono atakiem niemieckim. Jeżeli w takim Krakowie, oddalonym zaledwie o dwie godziny drogi kolei żelaznej od Katowic, pruski klub sportowy przyjmowany jest gościnnie tuż po haniebnym napadzie niemieckim na konsula polskiego w Olsztynie, to widać z tego, jak dalecy jesteśmy od zrozumienia obecnej sytuacji i jak nieprzygotowani do wypadków, które nas każdej chwili zaskoczyć mogą.

Jeżeli więc dziś wspominamy o grożącem niebezpieczeństwie, to nie z potrzeby szukania sensacji, ale opierając się na konkretnych faktach, czynimy to dla ostrzeżenia naszego społeczeństwa w chwili niemal rozstrzygającej. Opowiadania o masowym wyrobie gazów trujących, to bynajmniej nie bajki. Wystarczy, aby z aeroplanów niemieckich spuszczono na Kraków większą ilość bomb gazowych, aby wytruć całe miasto. Bronić Krakowa przed temi następstwami wojny gazowej może tylko nasza dzielna drużyna lotnicza.

Ale przedewszystkiem należy bronić się przez odpowiednie współdziałanie z armją naszą, która jednak od strony wewnętrznej zagrożona będzie na wypadek wojny przez dawnych i odwiecznych sojuszników niemieckich, zamieszkałych w Krakowie, z którymi spotykamy się co dzień wszędzie, gdzie trzeba i niepotrzeba. Stąd też w tym właśnie kierunku powinna się obudzić szczególna czujność społeczeństwa, tem większa, im bliższą jest chwila rozstrzygnięć światowych.

Likwidacja P. K. K. P.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Wczoraj po południu w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodn. p. Premjera Grabskiego odbyło się posiedzenie komitetu organiz. Banku Polskiego z udziałem wicem. Skarbu p. Klarnera oraz dyr. depart. p. Kauzika. Powzięto uchwałę, aby Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów odbyć dnia 15 kwietnia, a czynność Banku rozpocząć z dniem 28 kwietnia br. Do tego czasu zostanie załatwiona sprawa przejęcia części aktywów i passywów PKKP przez Bank Polski, jak również likwidacja PKKP. W sprawie tej odbywają się obecnie narady w Ministerjum Skarbu.

Straszna powódź w Polsce.

Warszawa. (AW.).

Rozmiary wylewu Wisły są tak olbrzymie, że dzisiaj powszechnie mówią o klęsce powodzi, która dotknęła Polskę. Poniżej Warszawy w Rejszewie pod Jabłonną utworzył się zator długi około 2 klm., który stoi w poprzek rzeki. Usiłowania rozbicia zatoru, który przedstawia zbitą masę śniegu i lodu przez artylerję, a nawet bomby z aeroplanów, nie wydały zadawalniających rezultatów. Woda wstrzymana przez zator pod Rejszewem wyżłobiła sobie koryto na prawym brzegu Wisły, zalewając szereg wsi. Dzienniki obliczają, iż w powiecie sochaczewskim zostało zalanych przeszło 20 wsi. Pod Wyszogrodem u ujścia rzeki Bzury lody zerwały dwa przęsła z mostu żelaznego, który zwalił się do rzeki, stwarzając niebezpieczeństwo nowego zatoru. Dzisiaj woda pod Warszawą na skutek nowego koryta pod Rejszewem obniżyła się około 20 cm., jednakże w niżej położonych dzielnicach miasta woda podniosła się w porównaniu z dniem wczorajszym. Tramwaje na ulicy Czerniakowskiej dochodzą tylko do połowy ulicy. W ostatniej chwili nadeszły alarmujące wiadomości z góry Wisły, sygnalizujące podniesienie się wody o 30 cm. Oczekują wobec tego zalania innych ulic. Akcję ratunkową prowadzi wojsko i policja przy poparciu studentów. Dzienniki otwierają listy składek dla powodzian.

Warszawa, 29 marca.

Zator pod Jabłonną nie spłynął i fale posunęły się ku wsi Chotomów. Wezwano marynarkę wojenną dla rozsadzania zatoru pod Jabłonną.

Wylew Przemszy i Brynicy.

Przemsza wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne, nisko położone ulice: Sławkowską i Wawel, tudzież część parku. Tunel przy fabryce Hulczyńskiego znajduje się pod wodą.

Wylała również Brynica. Miejscowość Milowice znajduje się pod wodą. Począwszy od Dąbrowy, po prawej stronie toru kolejowego, woda zalała ogromne przestrzenie łąk i lasu, cała bowiem Zielona jest zalana. Przestrzeń wodna ciągnie się w kierunku Będzina, gdzie posterunki policyjne i strażackie obserwują wznoszenie się poziomu wody, aby w razie jakiegokolwiek wypadku spieszyć zagrożonym mieszkańcom z pomocą.

Olbrzymie fale wody i kry zniosły na rzece Wieprz most w Syrnikach pod Lubartowem. Wkrótce rzeka wystąpiła z brzegów i zalała część Lubartowa. Budynek, w którym znajdują się areszty sądowe, został zalany. Więźniów umieszczono w budynku policji.

Warszawa. (AW).

Woda zmyła wielki zator, jaki utworzył się pod Rejszewem, wskutek czego woda pod Warszawą opadła i jakkolwiek z góry sygnalizują jeszcze jedną falę wodną, sądzić należy, że niebezpieczeństwo poważnej katastrofy dla Warszawy minęło.

Niebezpieczeństwo powodzi, które zagrażało do wczoraj Krakowowi — zdaje się, że na razie nas minęło. Tymczasem zarządzono stałe dyżury w województwie, dyr. robót publicznych, D. O. K., K. O. W., dyrekcji policji, starostwie, magistracie itd. Dyżury te zostały spowodowane tą okolicznością, że w górnym biegu Soły pada deszcz i powtórne wezbranie Wisły jest możliwe.

W górnym biegu Wisły woda dalej opada: w Pustyni woda spadła w ostatniej dobie o 28 cm., w Dworach o 42 cm.

W Krakowie od wczoraj 5 rano do dziś 11 przed południem zwierciadło wody opadło 44 cm. Podczas najwyższego stanu woda nigdzie w Krakowie nie wtargnęła do piwnic, co stwierdzono na wczorajszem posiedzeniu komitetu powodziowego.

Na Sole w Żywcu stan wody niezmieniony, w Oświęcimiu woda opadła o 18 cm.; na Skawie pod Zatorem woda opadła o 30 cm., na Dunajcu pod Nowym Sączem woda ponownie wzbiera; w ostatnich 24 godzinach stan wody podniósł się o 15 cm. Młyn Rosenfelda pod Starym Sączem runął dziś w nocy do wezbranego Popradu. Wojsko wyratowało pewne części młyna. Obecnie rozmontowuje się przyrządy w hali maszyn, zagrożonej przez powódź.

Jak się dowiadujemy, zator na Dunajcu pod Waksmundem dotychczas nie ruszył.

Sytuacja na Sanie polepsza się. Wczoraj wieczorem uruchomiono elektrownię w Przemyślu. San wrócił do swego koryta i w przeciągu ostatniej doby opadł o 81 cm. Ogółem od najwyższego stanu opadł o 1 metr 70 cm.

Jak wiadomo, wczoraj o godz. 4 popoł. wyjechał statek „Dunajec" z kilkoma pontonami do zagrożonych powodzią okolic, celem doraźnego udzielenia pomocy zalanym gminom. — Statek przybył do Czernichowa dziś przed południem. Akcją ratunkową na powyższym statku kieruje z ramienia państw. zarządu dróg wodnych inż. Bielański, starostwo wydelegowało starostę Jagusińskiego i kom. policji państw.

Z okolicznych gmin najwięcej dotknięte są powodzią: Kłokoczyn, Jeziorzany, Pasieka koło Czernichowa i przysiołek Kąty; po drugiej stronie Wisły: Kopanka i Sankrop.

Kraków, 30 marca.

W ciągu dnia wczorajszego Wisła pod Krakowem nadal opadła tak, że poziom jej w godzinach wieczornych wynosił 3.91 m. ponad stan normalny. (Stan najwyższy wynosił w piątek nad ranem 4.41 m. w piątek wieczór 4.23 m. ponad normalny). W górnym biegu Wisła również opada, podobnie jak i jej dopływy Soła, Skawa i Raba. Jedynie na Dunajcu woda wzbiera.

W ciągu ostatnich 24 godzin pod Nowym Sączem woda podniosła się o 15 cm. Zator koło Waksmundu około 400 m. długi stoi. San— Przemyśl. W porównaniu z dniem wczorajszym woda opadła o 81 cm. Dnia 28 bm. wieczorem uruchomiono elektrownię. San wrócił do swego koryta.

Koło Starego Sącza na Popradzie runął młyn Rosenfelda, który wyłowiła wojskowość. Wczoraj rano rozpoczęto rozmontowywać maszyny w hali maszyn tartaku tegoż właściciela, którym groziło zatopienie.

Ostateczne wstrzymanie druku marek pol.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, druk marek na pokrycie niedoborów budżetowych Państwa, wstrzymany był z dniem 2 lutego br. Od tej daty dług Skarbu Państwa w P. K. K. P. nie zwiększył się. Po dniu 1 lutego drukowano jeszcze marki na zakup walut obcych oraz na kredyty gospodarcze. Dnia 28 bm. został wstrzymany druk marek i na te cele.

Rozporządzenie o reformie walutowej.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Finansowej są następujące sprawy: Rozporządzenie o reformie walutowej i projekt fuzji banków państwowych.

Konwencja kolejowa polsko-rosyjska.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W tych dniach przybywa z Moskwy do Warszawy delegacja rządu sowieckiego celem zawarcia z Polską konwencji kolejowej. Zasadnicze punkty tej konwencji w ogólnych zarysach są już ustalone.

Echa aresztowań Polaków na G. Śląsku.

Warszawa. (Tel. wł. „Gońca Krak.")

W związku z aresztowaniami, które odbyły się w ostatnich czasach na Śląsku Opolskim, poselstwo polskie w Berlinie interwenjowało w niemieckim Urzędzie spraw zagran. w tym kierunku, że aresztowania te, wywołując zrozumiałe rozgoryczenie na Śląsku Opolskim, nie mogły się przyczynić do unormowania stosunków między ludnością polską a niemiecką na Śląsku i że tylko dzięki wysiłkom władz polskich zdołano zapobiedz temu, aby oburzenie ludności polskiej nie przybrało jaskrawej formy. Przy tej okazji poselstwo wskazuje na zbytni pośpiech w przeprowadzeniu aresztowań, czego dowodem jest, że władze sądowe niemieckie zwolniły już cały szereg osób, aresztowanych z powodu absolutnego braku dowodów. Nawet niemieckie dzienniki na Śląsku Opolskim kwestjonowały celowość tego kroku władz niemieckich.

KS. ARCYB. CIEPLAK WYSŁANY DO RZYMU.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Warszawskie koła, dobrze poinformowane, liczą się z prawdopodobieństwem, iż rząd sowiecki, który ks. Arcyb. Cieplakowi zmienił karę pozbawienia wolności na wydalenie z granic SSSR., będzie zmierzał do tego, aby ks. Arcyb. Cieplak, po uwolnieniu go co ma rzekomo nastąpić w ciągu najbliższych dni udał się nie do Polski, lecz do Rzymu i to drogą morską przez Odessę.

Z prasy ludowej.

Kraków, 30 marca.

Wyjaśnienie ciągłe a dobitne ludowi naszemu, że wszystkie, bez wyjątku stronnictwa lewicowe operują na terenie politycznym tylko w myśl haseł demagogicznych, a nie dla jego dobra, jest sprawą bardzo ważną. Rozumie to doskonale „Wieniec-Pszczółka", popierając swe wywody faktami a przystępnie podanemi rozumowaniami.

W ostatnim numerze tego pisma spotykamy artykuł, omawiający demagogję lewicową, gdzie wykazano, że lewicy nie może udać się sprawowanie władzy w Polsce, bo, między innemi

„gabinet lewicowy oprzeć się musi na mniejszościach narodowych. Pomijając już to, czy rząd, uzależniony od mniejszości, wogóle jest możliwy, stwierdzić musimy, że ostatnie zmiany, jakie zachodzą w polityce klubów mniejszości narodowych, czynią istnienie takiego rządu nieprawdopodobnem. Przypominamy tu wystąpienie posła Taraszkiewicza (dotychczasowego przywódcy Białorusinów) z okazji wniosku wszystkich stronnictw polskich w sprawie dostępu do morza. P. Taraszkiewicz odmówił nam praw do Kłajpedy, oskarżył Polskę o imperjalizm, zarzucając jej że dąży do zaboru Rygi i Libawy. Mowa p. Taraszkiewicza miała wszelkie znamiona zdrady stanu. Niemniej dowiadujemy się, że p. Taraszkiewicz uchodził w swym klubie za zbyt ugodowo usposobionego, i że wobec tego przyszło w nim do zmiany kierownictwa."

Jeśli tak jest wśród Białorusinów, to tem mniej można liczyć na lepsze nastroje wśród posłów ukraińskich. Klub białoruski bowiem uchodził dotąd za względnie lojalny w porównaniu z klubem ukraińskim.

W tym samym numerze porusza także „Wieniec-Pszczółka" ważną sprawę, a mianowicie zmianę naszej konstytucji na punkcie zwiększenia prerogatyw Senatu, i pisze:

„Jest to unikat parlamentarny, nigdzie w świecie nie istniejący, aby wyższe ciało prawodawcze było ograniczone w stosunku do niższego tak, że Sejm może sobie gwizdać z jego uchwał. I gwiżdże. Otrzymawszy od niego poprawki, nie zwraca na nie uwagi, przeciwnie, robi nawet nowe dodatki i zamienia swoje ustawy w prawo. Wobec tego senatorowie zaczynają pytać: poco oni właściwie istnieją? Czy poto tylko, ażeby ich lekceważono? Jeżeli martwe ciało będzie dalej zachowane, to przy następnych wyborach do Senatu wystąpią jako kandydaci jedynie ci, którym chodzić będzie wyłącznie o djety i przywileje, a na udział w prawodawstwie również sobie zagwiżdżą."

Lwowska „Ojczyzna", omawiając prace obecnego Sejmu i Senatu, stwierdza, iż jej bieg jest dłuższy, niż być powinien. Jedną z przyczyn tego niepożądanego objawu to

„gadatliwość posłów, zwłaszcza żydowskich, która przedłuża dyskusję. Mówią oni nie tyle dla obywateli polskich, ile dla Ligi Narodów, dla polityki niemieckiej, dla sowietów itp., zależnie, która mniejszość narodowa przemawia. Pobratymcy zaś ich, nasza lewica, mówią znowu zadługo, bo chcą, aby ich słyszeli „towarzysze" w w Hamburgu i Berlinie, czy też bolszewizujący wyzwoleńcy i okoniowcy w lubelszczyźnie i na kresach północno-wschodnich. Potrzebna jest dyskusja, czyli rozpatrywanie projektu ustawy, bo bez tego wyszłaby ustawa jednostronna, tylko z jedną ręką. Natomiast niepotrzebne jest gadanie dla gramofonu, który ma to powtarzać w Palestynie lub gdziekolwiekbądź."

Udział „Wyzwolenia" w głosowaniu razem z mniejszościami narodowemi oraz socjalistami przeciw wydaniu sądowi pos. Naumanna, b. landrata pruskiego, jednego z dręczycieli i katów polskości przez długie lata, oraz fałszerza dokumentów publicznych, na podstawie których otrzymał polskie obywatelstwo, dał asumpt „Piastowi" do napisania silnego artykułu, w którego konkluzji czytamy:

„Głosowaniem swojem stwierdziło „Wyzwolenie", że w Polsce są ludzie obdarzeni mandatem poselskim, dla których nie istnieje honor narodu i poczucie godności, stwierdziło, iż dobro ludu jest dlań czczym tylko frazesem."

Ostatni numer organu ostawionego Jasia Stapińskiego, tj. „Przyjaciela Ludu", zaczyna się od wyroku sądowego, nakazującego konfiskatę numeru 12 tegoż pisma za „artykuł, wzywający do kroków nieprzyjacielskich przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu". Na dalszą zaś treść jego składają się artykuły, podpisane przez takie indywidua, jak Pluta, Toczek itp., starające się usprawiedliwić swą secesję z P. S. L., przyczem obrzucają stekiem oszczerczych kłamstw pos. Witosa. Najparadniejszy jest jednak reklamowy artykulik dla pos. Bryla, gdzie stawiany jest za wzór posła, jakiego chłopi wybierać powinni. A dlaczego — bo

„w jego obecności i za jego prawdziwą pomocą ludność z Rybnej (pod Krakowem), która tułała się w Krakowie po urzędach przez 7 miesięcy i dla której wszystkie drzwi były niedostępne, w kilku godzinach miała lekko załatwione swe sprawy".

Reklamę zaś dla siebie zamawia Stapiński aż w Ameryce, skąd rzekomo pisze jakiś wychodźca, iż uwielbia go za to, ponieważ

„od początku aż dotychczas toczy walkę z rycerzami, tresowanymi wedle rozkazów rzymskiego sztabu generalnego pod komendą Jezuitów. Walka ta jest konieczną, bo dopóki chłopi w Polsce będą słuchać rozkazów sztabu rzymskiego i drżeć ze strachu przed ich piekłem, dopóty żadne wysiłki nie pomogą".

„Wyzwolenie Ludu", organ posła Wojewódzkiego, które w swym tytule twierdzi, iż jest organem poświęconym „braterstwu chłopskich ludów (sic!) Rzeczypospolitej", zapowiada wojowniczo w artykule wstępnym ostatniego numeru że

„raz musimy zrozumieć, iż prośbą ani apelacją do uczuć patrjotycznych i ludzkich, ani też kompromisem, niczego zrobić się nie da, zrozumieć musimy, iż władzę trzeba odebrać reakcji ciężką i znojną walką i że ziemi obszarnik nie odda dobrowolnie".

Sytuacja w przemyśle węglowym.

Warszawa, 29 marca.

Konieczność obniżenia cen węgla.

Jesteśmy świadkami wytężonej akcji nietylko rządu, ale również całego społeczeństwa w kierunku sanacji naszych powojennych stosunków gospodarczych. Podczas kiedy państwa ościenne, może z wyjątkiem jednej tylko Rosji, sanację tę w dużym stopniu przeprowadziły, Polska wobec trwającej do niedawna inflacji z sanacją tych stosunków zwlekała. Jednak pierwsze kroki zostały i przez nas postawione w tej dziedzinie. Rozpoczęta została akcja, mająca za zadanie obniżenie cen węgla, jako produktu podstawowego dla całego niemal przemysłu.

Umożliwienie konkurencji z zagranicą.

Z inicjatywą tą wystąpiło ministerjum przemysłu i handlu. Widzimy więc usiłowania, zmierzające do unormowania zarobków robotniczych do norm umożliwiających konkurencję, a ostatnio widzimy usiłowania rządu i przemysłowców do ograniczenia świąt i podniesienia wydajności pracy.

Ugoda między przemysłowcami a robotnikami co do długości dnia pracy.

Pomiędzy przemysłowcami a organizacjami robotniczemi na Śląsku przyszło do porozumienia, mocą którego **długość dnia roboczego** znacznie niższa od ustawowego **miała zostać doprowadzona do norm ustawowych.** Trzeba bowiem wiedzieć, że w górnictwie robotnik nie pracował dotąd ośmiu godzin na dobę, jak to przepisuje ustawa, a znacznie krócej, podczas gdy u naszych sąsiadów, Czechów, obowiązuje ośmiogodzinny dzień pracy dla górników, a w Niemczech przedłużono dzień w górnictwie do ośmiu i pół godzin dla każdego robotnika.

Zmniejsze kosztów produkcji leży w interesie przemysłu, —? i robotników.

Każdy objektywny obserwator przyzna, że jest ja-

DR. JÓZEF FLACH.

Poeta kandydatem na tron grecki.

Grecja, poddając się powszechnej fali, obalającej trony, przemienia się, już zdaje się stanowczo w rzeczpospolitą. A dzieje się to właśnie w chwili, kiedy ona sama święci stulecie walk o niepodległość przeciw Turkom, cały zaś świat zaś, a w nim ona nie w ostatnim rzędzie, gotuje się do obchodu setnej rocznicy śmierci jednego z najsławniejszych poetów. Pomiędzy temi dwoma wydarzeniami pozornie nie ma żadnego innego związku, jak tylko synchroniczny, w rzeczywistości jednak związek ten jest jak najściślejszy, a wynikiem jego jest właśnie to, o czem mówi nagłówek niniejszego fejletonu.

Oto dopiero z samym końcem 18 stulecia myśl o wyswobodzeniu Grecji z pod jarzma tureckiego zaczyna wyraźniej kiełkować, oczywiście z początku wyłącznie konspiracyjne, w tajnych patrjotycznych związkach, „Heterjami" zwanych. Romantyzm sprzyja niebywale rozwojowi tych marzeń i pragnień. O ile bowiem klasyzm, mówiąc o sztuce i kulturze klasycznej, miał na myśli przedewszystkiem renesans włoski, o tyle romantyzm wprowadza w modę podróże na Wschód, których pierwszym etapem była nigdy prawie przedtem przez cudzoziemców nie odwiedzana ziemia starożytnej Hellady. To też dopiero koło r. 1821 naczelnikowi Heterji, Ypsilantysowi, udaje się sprawę wolności Grecji spopularyzować w całej Europie, pozyskać dla tej idei umysły i wyobraźnię wszystkich niemal szlachetniejszych i wrażliwszych ówczesnych ludzi, zwłaszcza ze świata artystycznego. Mimo, że wśród samych powstańców greckich panowały gorszące swary stronnictw i osobistości, mimo, że nierzadkie były w ich obozie wypadki niedołęstwa, tchórzostwa, a nawet zaprzaństwa, cała Europa nieurzędowa była wówczas pod znakiem gorącego filhellenizmu, powszechniejszego nawet od filpolonizmu, który w kilka lat potem, po upadku naszego Powstania Listopadowego świat również ogarnął. Z trybun parlamentarnych, ze szpalt wolnościowych gazet, ze strof romantycznych poetów, zewsząd rozbrzmiewały gwałtowne protesty przeciw okrutnej zemście Turków, gorące apele do rządów i jednostek, by podtrzymały słabnący opór Greków, żarliwe zaklęcia ich samych, by nie tracili wiary w ostateczne zwycięstwo swej świętej sprawy.

I oto sprawa ta zyskuje w r. 1823 świetnego partyzanta w osobie — Byrona. Rozgłośny poeta, trawiony wewnątrz gorączkowym niepokojem, głodem coraz to nowych wrażeń, nawet z tej względnej równowagi wyrwany złorzeczeniami jednych, które mu towarzyszyły wśród triumfów u drugich, zrujnowany w swem szczęściu rodzinnem, po nagłem porzuceniu go przez żonę, przygnębiony niedawną śmiercią jedynego swego przyjaciela, Shelleya, Byron oddaje się całą duszą, oddaje się z wszystkiem, co ma, na usługi filhellenizmu. Spienięża cały swój majątek, zakupuje statek, zapełnia go lekarstwami i narzędziami chirurgicznemi i w lipcu 1923 w Livorno wypływa na morze, by jechać Grekom na pomoc. Powitali go — nic dziwnego! — radosnym krzykiem: wszak to była najświetniejsza wówczas wschodząca gwiazda na poetyckim, horyzoncie, wszak to był ponadto nie byle kto, nie jakiś mieszczuch, ale lord, członek angielskiej Izby lordów! Byron gorączkowo zabiega o to, by dla ruchu niepodległościowego być istotną pomocą, nie ozdobą tylko. Próbuje godzić ciągle się kłócących przywódców, wyposaża okręty, uzbraja oddziały, a przytem nie spuszcza z oczu ideałów humanitarności, gromi okrucieństwa Turków, ale i Greków od krwawego odwetu powstrzymuje. Niestety wśród przygotowań wojennych gorączka febryczna dorwała się do nadniszczonego już organizmu poety i 19 kwietnia 1824 roku położyła w Missolunghi kres jego życiu. Grecja okryła się żałobą.

Ale — gdzie tu jest „kandydat na tron grecki"? Właśnie w tem, co się dopiero co opowiedziało.

Nawet bowiem znając impulsywność natury Byrona, pytano się już wówczas i później: czy on się tak bezgranicznie sprawie greckiej poświęcił tylko dla niej samej? I pytano także: czy Grecy sami nie mieli dalszych planów co do niego?

Jeśli się zważy, że filhellenizm był ruchem, opartym przedewszystkiem o nastroje poetyczne, że dalej są to czasy romantyzmu, dziwić się nie można, że wcześnie już powstała, nie stwierdzona oczywiście konkretnymi dowodami, ale niemniej prawdopodobna hipoteza, że Byron był i w własnej duszy i w zamysłach Greków kandydatem na tron oswobodzonej Grecji.

Przypuszczeniu temu dał wyraz jeden z głównych przedstawicieli poetyckiego filhellenizmu, Wilhelm Müller, w patetycznym wierszu na śmierć Byrona.

Szkoda, że to piękne marzenie nie wcieliło się w rzeczywistość. Byron pierwszym królem odrodzonej Hellady! To byłoby tak piękne, jak inne marzenie, które w innym kraju śnili współcześnie równie poetyzujący ludzie: syn Napoleona, Orlątko, na tronie wskrzeszonej Polski... I dlatego, że oba marzenia zbyt piękne były, historja do ich urzeczywistnienia nie dopuściła.

-ne, iż przemysł węglowy polski, skazany w znacznej części na eksport, chcąc utrzymać swe rynki zbytu, nie może dać się prześcignąć co do wydajności, a tem samem i co do kosztów produkcji swoim sąsiadom. Przemysłowcy śląscy postawili wobec tego żądanie zatrudnionym u siebie robotnikom przedłużenia dnia pracy do ośmiu i pół godzin, jak to jest w Niemczech. Rząd nie poparł tego stanowiska, natomiast wyraził zdanie, że przedłużenie pracy w kopalniach do 8 godzin, przynajmniej narazie, mogłoby w znacznym stopniu poprawić ciężką sytuację przemysłu węglowego, zagrażając także interesom polskich robotników, którzy w razie utraty rynków zbytu dla węgla polskiego straciliby pracę i zarobek. Po dłuższych pertraktacjach stanowisko rządu zostało przez obie strony zaakceptowane, co miało tem większe znaczenie, że rząd zażądał w związku z tem od przemysłowców węglowych dalszej **obniżki cen węgla o 15 procent**, przez co **węgiel polski stałby się konkurencyjnym z węglem czeskim i angielskim.**

Od 20 marca miała nastąpić obniżka cen węgla.

To żądanie obniżki zostało przez przemysłowców śląskich zaakceptowane. Dla całego przemysłu polskiego otwierała się perspektywa uzyskania tańszego węgla, a tem samem zmniejszenia kosztów produkcji i możliwość nowej obniżki cen wyrobów przemysłowych. Sprawa była na najlepszej drodze. **Wprowadzenie indywidualnego ośmiogodzinnego dnia pracy w górnictwie,** tam, gdzie on nie istniał, tudzież **obniżenia cen węgla o 15 procent**, miało nastąpić od **20 marca.**

Zbrodnicza robota związków socjalistycznych.

Był jednak ktoś, komu solą w oku było danie większej możności rozwoju przemysłowi polskiemu. Umowie tej przeciwstawiły się klasowe związki socjalistyczne, zerwały ją i rozpoczęły przeciw niej zbrodniczą agitację. Socjaliści z całą świadomością tego, co czynią, wyrządzają w ten sposób krzywdę nietylko robotnikom, zatrudnionym w przemyśle węglowym, którzy **narażeni będą na dalsze ograniczenie pracy** (większość kopalń **już dziś pracuje cztery, pięć dni w tygodniu),** ale krzywdzą także całą polską klasę pracującą, która **przy tanim węglu** miałaby widoki łatwiejszego znalezienia pracy, gdyż **cały szereg przesiębiorstw przemysłowych mógłby ulec uruchomieniu,** względnie rozszerzeniu.

Akcji zbrodniczej należy się przeciwstawić.

Społeczeństwo polskie nie może w tej sprawie pozostać bierne, należy napiętnować i nazwać po imieniu tę zbrodniczą akcję związków socjalistycznych, mierzącą nietylko w interesy przemysłu i robotnika polskiego, ale w swych skutkach przynoszącą nie powetowane szkody akcji sanacji **gospodarczych** naszych stosunków. Rząd powinien użyć całej swej siły i powagi, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca i przeciwstawić się robocie destrukcyjnej socjal-komunizmu, godzącej w sanację gospodarczą oraz finansową. Tego wymaga interes państwa i samych robotników.

H. Niedźwiedzki.

Z prasy.

Godna podziwu świadomość zamierania. — Poła kożerczy głos — argumentem konserwatystów przeciw — Polakom. — Lewica nie zadowolona z oszczędności.

(XX) Konserwatywny staruszek biedzi się już od dawna w swojem zamkniętem, ściśle zamkniętem kółku redakcyjnem z — kwestją ziemiańską. Teoretyczne jego rozprawy nie robią na nikim żadnego wrażenia, gdyż poprostu z polskiego ziemiaństwa, poza małą, drobną garstką, nikt się już do jakiejkolwiek łączności z ulicą św. Tomasza nie przyznaje.

Robi jednak staruszek w artykule „Kwestja ziemiańska" taką uwagę, która jest niejako sednem całego nieporozumienia, dla którego istnieje jeszcze garstka zwolenników wśród ziemiaństwa:

> „Nim skończymy — pisze organ — nasze uwagi, musimy jeszcze do wskazanej przez nas wyżej racji stanu, istnienia ziemiaństwa w dobie obecnej, aby przypomnieć pewien przewrót, który dokonywa się dziś w mentralności powszechnej. Mianowicie łącznie z bankructwem koncepcji dyktatury klasowej rozpada się w gruzy ukochane pojęcie XIX wieku o walce klas. Odwrót od tej idei, na pojęciu tem opartych, jest powszechny. Na ich miejsce wysuwa się natomiast na plan pierwszy koncepcja kooperacji klas, współdziałanie wszystkich warstw."

A jakże! „Ukochane pojęcie o walce klas" i ukochane nietylko przez 19 wiek, ale także i przez organ konserwatywny... Jeżeli zatem rozpada się idea — rozpadają się także jej organy. Godna zaiste podziwu jest ta głęboka świadomość zamierania!... Przydałoby się tylko, aby klasowy organ wyraźnie zaznaczył, że tą nową ideą, powstającą na gruzach walki klas, jest nacjonalizm. Trzeba być odważnym! „Koncesja kooperacji klas, współdziałanie wszystkich warstw" — to krótko mówiąc, nacjonalizm! Ten sam, który w życie wprowadzony został przez Mussoliniego. A tu w Polsce — walczą niektórzy z tym nacjonalizmem!...

I walczą wszelkimi środkami. Cytują np., jak to robi organ konserwatywny w ostatnim numerze, polako-żerczego biskupa wrocławskiego, Bertrama, który zwraca się przeciw nacjonalizmowi. Dobry głos nawet wroga — byle przeciw nacjonalistom!

I czyż nie szkoda energji, jeżli wiek 19 już minął, a obecnie jest nowa era... Erą „kooperacji wszystkich klas" — era wielkiego, triumfującego nacjonalizmu...

W związku z atakiem lewicy na komisarza oszczędnościowego, o czem pisaliśmy wczoraj, robi „Głos Narodu" uwagę:

> „Tylko ludzie instynktu państwowego pozbawieni mogą paraliżować akcje Komisarza Oszczędnościowego. Tylko demagogja może krzyczeć na alarm, gdy tępi się pasożytnictwo, marnotrawstwo. Trzeba wołać raczej o nowe redukcje, o reorganizację całej administracji w duchu oszczędnościowym. Państwo nie wytrzyma bowiem na sobie ciężaru biurokracji, jaki je teraz gniecie. P. Grabski zdyskwalifikowałby się zupełnie, jako mąż stanu, gdyby uległ atakom pp. Liebermanów i Pragierów."

Wiadomo — że lewica żałuje tych dobrych czasów, kiedy to można było bez niczyjej kontroli poprostu okradać Skarb bądź to na swoje osobiste cele, bądź też na tajemne cele partji. Tem się też tłumaczy jej niezadowolenie z... oszczędności.

WIADOMOSCI DROBNE.

— STOSUNKI POLSKO-JAPOŃSKIE. —

Pan Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od cesarza Japonji i ks. następcy tronu depesze z podziękowaniami za nadanie im insygnji wielkiej wstęgi Orła Białego.

— GDAŃSK PRZECIW LIDZE NARODÓW. —

Po ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, a zwłaszcza po jej orzeczeniu w sprawie polskiego składu materjałów wojennych w Gdańsku, gdańską prasę niemiecką ogarnął nastrój wrogi w stosunku do Ligi Narodów. Nieomal codziennie pojawiają się w tutejszej prasie niemieckiej artykuły i notatki, zawierające ostre wystąpienia przeciw Lidze Narodów.

— ZWOLENNICY DĄBALA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. —

W Warszawie rozpoczął się proces przeciwko 31 komunistom, oskarżonych o zorganizowanie antypaństwowej manifestacji na placu Teatralnym po przemówieniu b. posła Dąbala w r. 1921. Oskarżeni w wieku 18—22 lat, deklarują się jako bezwyznaniowi. Nazwiska ich żydowskie (Goldwasser, Grünberg itd). Żydowskich komunistów broni m. i. znany adwokat wyzwoleniowy, Śmiarowski.

— PROCES KOMUNISTÓW W KATOWICACH. —

W dniu dzisiejszym w tutejszym sądzie okręgowym karnym rozpoczął się proces przeciw 52 członkom komunistycznej partji Górnego Śląska, rzemieślnikom i górnikom, oskarżonym o zdradę stanu.

— BOHDAN RONIKIER „PRZYBYŁ" JUŻ DO WARSZAWY. —

Do Warszawy przywieziono pod eskortą Bohdana hr. Ronikiera, skazanego za zabójstwo Stanisława Chrzanowskiego na 11 lat katorgi.

Wprost z dworca kolejowego hr. Ronikiera przewieziono do aresztu przy rezerwie policji. Wygląda świetnie, mimo 52 roku życia.

— ZNIESIENIE KWALIFIKACYJNYCH EGZAMINÓW DLA URZĘDNIKÓW. —

Projekt wprowadzenia egzaminów dla urzędników państwowych — został zaniechany. Jak sądzą znawcy stosunków urzędniczych, egzaminy te nie doprowadziłyby do pożądanego rezultatu.

— GORĄCE WYBORY W NIEMCZECH. —

Na ulicach Berlina przyszło do krwawych starć na tle wyborczem między partją „wolności" a stronnictwem niemieckich socjalistów. Faszyści zostali zaatakowani przez komunistów. Interencja policji doprowadziła do formalnych walk ulicznych, w czasie których ciężko poraniono 8 osób.

— WALKI WEWNĘTRZNE W PERSJI. —

W Teheranie doszło do walk między republikanami a rojalistami, w których po obu stronach byli zabici i ranni. Policja zdołała opanować sytuację, jednak krążą pogłoski, jakoby damom dworu zalecono opuszczenie pałacu cesarskiego.

— UPAŁY W ARGENTYNIE. —

Niezwykła fala upałów wysuszyła w ostatnich czasach Argentynę do tego stopnia, iż wiele potoków nie okazuje najmniejszego śladu życia i żegluga jest niemożliwa w górnych okolicach rzeki Parany.

— SAMOSĄD MORDOWANYCH CHŁOPÓW ROSYJSKICH. —

Obok Staropola zabity został przez włościanina **członek centralnego komitetu sowietów, Dawidow,** jeden z przywódców bolszewików. Dawidow został wysłany na prowincję dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie okrucieństw oddziałów czerezwyczajki, które wymordowały setki chłopów za opór przy spłacie podatku. Na zwołanym wiecu Dawidow zwalił całą winę na czerezwyczajkę; kiedy skończył mówić, chłop, którego ojca czerezwyczajka rozstrzelała, roztrzaskał Dawidowowi głowę siekierą.

— MANIFESTACJE W BESSARABJI NA RZECZ RUMUNJI.

W Kiszyniewie odbyła się wielka manifestacja z udziałem przeszło 100.000 osób. Zebrani wysłali do rządu telegram z wezwaniem do stwierdzenia, że ludność Bessarabji wyraziła już trzykrotnie swoją, niczem niezachwianą wolę powrotu na łono Rumunji.

ROZMAITOŚCI.

CIEKAWA STATYSTYKA MAŁŻEŃSTW.

Jeden z publicystów francuskich zestawił niżej podaną **statystykę małżeństw we Francji,** nie podając, niestety, źródeł, na jakich ją oparł. W każdym atoli razie rzeczona statystyka, choćby była tworem wyobraźni owego publicysty, jest ciekawym przyczynkiem do poznania nastrojów, panujących w życiu rodzinnem tego kraju.

A więc, na 872.564 małżeństw francuskich: **191.025 żyje w otwartej wojnie** pod tym samym dachem. **162.390 nienawidzi się serdecznie,** lecz pokrywa swą nienawiść pozorami grzeczności. **510.132 żyje w zupełnej obustronnej obojętności,** w 1360 małżeństwach żona opuściła męża dla kochanka, w **2361 małżeństwach** mężowie uciekli nie z powodu kochanek, lecz poprostu, aby nie żyć ze swemi żonami. **4120 małżeństw** separowało się dobrowolnie, 1102 uważanych jest fałszywie przez świat za szczęśliwe, choć niemi nie są, 135 uważanych jest za szczęśliwe przez porównanie do wielkiej liczby małżeństw nieszczęśliwych, a wreszcie **5 małżeństw cieszy się naprawdę szczęściem!**

„Si non e vero, e ben trovato".

GDY BRAKNIE WĘGLA I ROPY...

Kiedyś nadejdzie dzień, **gdy naszym pra-pra-prawnukom braknie węgla.** W dniu tym życie na naszej planecie nie będzie, oczywiście, należało do przyjemnych.

Prof. Piotr Appel omawia ten niesłychanie ciekawy problem w jednem z ostatnich numerów czasopisma „La Nature" i stwierdza w sposób naukowy, że **na ziemi braknie kiedyś zarówno węgla, jak i ropy,** z której otrzymujemy naftę.

Zużycie roczne węgla wzrastało na świecie, w okresie lat 1865—1914, w ten sam sposób, jakby wzrastał kapitał, złożony na procent, składany przy stopie 4 proc. Gdyby ten postęp w konsumcji węgla, cokolwiek zmniejszony podczas wojny światowej, powrócił do dawnej normy — to rezerwy światowe węgla, wynoszące w przybliżeniu 7400 miljardów ton, **zostaną wyczerpane w ciągu dwóch stuleci.**

Z ropą jest gorzej. Jeśli bowiem utrzyma się progresja w jej zapotrzebowaniu — to **zapasy ropy,** równające się mniej więcej 10 miljardom ton, **znikną już w ciągu lat kilkudziesięciu.**

Przytem nie trzeba sobie robić iluzji na punkcie zużytkowania siły wodnej, drzewa, torfu i węgla brunatnego celem zastąpienia węgla. Dość powiedzieć, że we Francji zakłady hydroelektryczne będą mogły dostarczyć w roku bieżącej siły, odpowiadającej 10 miljonom ton węgla, przy rocznem zapotrzebowaniu tegoż, wynoszącem 71 miljonów ton.

Jedynym tedy środkiem zaradczym, wedle prof. Appel'a, byłoby **ulepszenie techniki palenia** w tym kierunku, by fabryki spotrzebowywały o wiele mniejsze ilości węgla przy tej samej produkcji, co dotąd. Ulepszenia zaś takie są, jego zdaniem, możliwe i dadzą pożądane wyniki.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Niedziela popoł.: „Podatek majątkowy“ — wieczorem: „Tyle namiętności... w marjonetkach“.

Poniedziałek popoł: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Tyle namiętności... w marjonetkach“.

REPERTUAR OPERETKI

Niedziela popoł.: „Ostatni walc“ — wieczorem: „Królowa Pompadour“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA

Niedziela popoł.: „Prawda w winie“ — wiecz.: „Przyjaciółka pana ministra“.

Poniedziałek: „Prof. Klenow“ (premjera).

Wtorek: „Prof. Klenow“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Nowości: Raj obłąkanego. 2 serje razem. 10 akt.

Promień: Lucretia Borgia; II serja.

Reduta: Czarna gwiazda z H. Mierendorffem w gł. roli.

Uciecha: O matko moja! dramat 8 akt. Reżyserja Th. Incea.

Wanda: Niewolnica miłości. Jeden z najlepszych polskich filmów.

Warszawa: Wszystko pieniądze, z Jaunigs.

Zachęta: Przysięga i urok kobiety.

DZISIAJ AKADEMJA KU UCZCZENIU PAMIĘCI KS. LUTOSŁAWSKIEGO W SALI STAR. TEATRU.

Przemawiać będą posłowie ks. Nowakowski, dr. Wł. Rabski, I. Puzynianka oraz Wł. Konopczyński.

Pozostałe bilety w cenie od 1 3 miljonów do nabycia przy kasie Starego Teatru od godz. 2 i pół popołudniu.

OTWARCIE „KLUBU NARODOWEGO“ nastąpi w poniedziałek dn. 31 bm. o godz. 7 wieczorem. Na otwarciu będzie obecny prof. St. Grabski, b. minister oświaty, który wygłosi referat p. t. „O wychowaniu narodowem“.

NA 8-MEJ STRONIE dzisiejszego numeru umieszczamy feljeton p. J. Trepki i sylwetkach malarzy.

O ZAPŁATĘ PODATKU OD LOKALI. Magistrat przypomina, że podatek od lokali za pierwszy kwartał 1924 winien być zapłacony w Głównej Kasie miejskiej bezwarunkowo do końca marca br. a to pod rygorem płacenia odsetek zwłoki. O ile w niektórych dzielnicach do dnia 29 bm. nie doręczono jeszcze nakazów płatniczych na powyższy podatek, właściciele realności winni pobrać pierwszą ratą podatku od lokali od dotyczących lokatorów i wnieść do Kasy miejskiej do dnia 10 kwietnia br.

KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA na odbytem Walnem Zgromadzeniu uchwaliła zakupić 5 akcyj Banku Polskiego z tem, że w najbliższym czasie poda do wiadomości ilość akcyj zakupionych przez członków indywidualnie. Dalej omówiono szereg spraw dotyczących organizacji kupiectwa polskiego. W najbliższych dniach zwrócą się członkowie z odpowiedniemi deklaracjami do pp. kupców celem wypełnienia tychże przez nowo wstępujących.

UJĘCIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW. Organa lotnej brygady wywozowej P. P. przytrzymały pod zarzutem przemytnictwa płaszczów gumowych, jedwabiu itp. Franciszka Żarmudka z Szopienic, Józefa Adamusa z Katowic, Artura Schröttera z Żołędzi i Jakóba Wieczorka z z Wielkich Hajduków. Znaleziono przy nich większą ilość płaszczy gumowych, przemycanych z Niemiec. Aresztowani, przejeżdżając tramwajem z Bytomia do Katowic przemycali towary tekstylne a następnie sprzedawali je w Krakowie. — Od dłuższego już czasu lotna brygada śledziła za szajką przemytników na Śląsku Cieszyńskim. Część tej wielkiej szajki została ujęta przed kilku dniami. Obecnie zdołano ująć organizatorów tej szajki w osobach: Michała Fraczka, Jana Klisa z Kamesznicy i Jana Śliwę z Koniakowa. Szajka ta przemycała do Czech konie, bydło oraz artykuły pierwszej potrzeby. — Znalezione towary policja skonfiskowała.

SKAZANIE OFICERA W. P. W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie zakończyła się wczoraj rozprawa przeciw kpt. Michalskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie na szkodę skarbu wojskowego. Trybunał skazał kpt. Michalskiego, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Poniedziałek 31 marca ks. prof. Fel. Hortyński: Analiza zapomocą promieni dodatnich: środa 2 kwietnia dra. Melanja Grafczyńska: Opera w dobie romantyzmu (z ilustr. pp. Niki Jakubowskiej i Edm. Płonskiego); piątek 4 kwietnia prof. Uniw. Jag. dr. Tad. Garbowski: Kant dla wszystkich (II. Krytyka czystego rozumu); sobota 5 kwietnia prof. Uniw. dr. Spiridjon Wukadinović: Faust — część II (w jęz. niem.); niedziela 6 kwietnia prof. U. J. dr. Zdzisł. Jachimecki: Pieśni Brahmsa (z ilustr. p. Niki Jakubowskiej). Początek o godzinie 7 wieczorem.

WIECZÓR TAŃCA MIMICZNO-PLASTYCZNEGO, mający się odbyć 1 kwietnia w sali kasyna wojskowego (ul. Zyblikiewicza 1), obudził nader żywe zainteresowanie w kołach sportowców. Pna Stella Bursówna znana jest w artystycznych kołach Krakowa (z przygodnych występów i popisów tanecznych a la Ritta Sachetto), jako wysoce utalentowana adeptka sztuki tanecznej, którą studjowała pod kierunkiem śp. Pol-Dolińskiego oraz p. Niny Dolli a nadto baletmistrza p. Koszutskiego. W wieczorze tym oprócz p. Bursówny wezmą udział cztery uczennice. Doborowe i piękne kostjumy stylowe i fantastyczne, barwne oświetlenie pozwolą widzom spędzić mile wieczór w eleganckiej sali kasyna wojskowego. — Urządzeniem wieczoru zajmuje się Sekcja propagandy komitetu olimpjady — celem powiększenia funduszu zbieranego dla wysłania polskiej drużyny sportowej na paryski turniej sportowy. — Bilety nabywać można w handlu P. Wierzejskiego (Rynek A-B) i P. Leserkiewicza (plac Szczepański).

Bandycki napad na „Gońca Krakowskiego“.

Sprawcami napadu są dwaj członkowie Związku Strzeleckiego. — „Przychodzimy w imieniu p. Piłsudskiego“. — Wypoliczkowany „kapitan“. — Wzburzenie opinji polskiej w Krakowie. — „Goniec“ nie cofnie się pod terrorem.

Kraków, 30 marca.

W Krakowie zdarzył się wypadek, który poruszyć musi całą opinję. Redakcja dziennika została napadnięta przez ludzi bandytów z obozu Piłsudskiego, co ci stwierdzili wyraźnie. Na szczęście napad skończył się fatalnie dla napastników, ale rzecz nie może zostać bez echa. Naruszoną została wolność swobody redakcyjnej, co w Krakowie w chwilach największego napięcia nigdy się nie zdarzało. Poniżej podajemy faktyczny przebieg zajścia:

Wczoraj o godz. 12 w poł. przyszli do Redakcji Gońca Krakowskiego dwaj ludzie, którzy zapytali o naczelnego redaktora. Obecny właśnie w lokalu nacz. redaktor Gońca dr. W. Świrski, słysząc zapytanie przybyłych, zwrócił się do nich. Jeden z przybyłych — jak się później okazało — „kapitan“(!) Leon Bianchi oświadczył:

„Przychodzimy w imieniu honoru pana marszałka Piłsudskiego“.

I w dalszym ciągu oświadczył, że im obu nie podobają się artykuły w Gońcu i sposób pisania w nim. W szczególności nie podoba się im opinja Gońca o ostatniej akademji na cześć p. Piłsudskiego, odbytej w Starym Teatrze. W konsekwencji zażądali stanowczo obaj, aby kierunek Gońca i sposób odnoszenia się do osoby pana marszałka Piłsudskiego uległ radykalnej zmianie.

Wtedy red. dr. Świrski oświadczył:

„O kierunku Gońca nie mogą decydować osoby postronne. O ile zaś chodzi o osobę Piłsudskiego, to mam pełne prawo i obowiązek piętnować go jako oszczercę, skoro swoimi niepoczytalnemi zeznaniami i bezpodstawnemi oskarżeniami w całej pełni mię do tego upoważnia. To jest moja ostatnia odpowiedź“.

Wtedy „kapitan“(!) Blanchi powiedział:

„Wobec tego narazi się pan na najdalej idące konsekwencje“.

„A zatem panowie mi grożą? Byłbym ciekawy, kto mi grozi — zapytał dr. Świrski.

Wówczas „kapitan“(!) Blanchi rzucił się z pięściami na red. dra Świrskiego, uderzając go obydwoma pięściami po głowie. W odpowiedzi na bandycki napad red. dr. Świrski wymierzył „kapitanowi“(!) Blanchiemu trzy siarczyste policzki i wypchnął go za drzwi.

Równocześnie towarzysz „kapitana“ niejaki Kaz. Zakrzewski, syn profesora Uniwersytetu Jagiel., zamierzał też rzucić się na red. Świrskiego, ale siłą został wstrzymany przez obecnego również w redakcji współpracownika literackiego p. Wiktora Dodę. Oprócz p. Dody był obecny przy zajściu p. dr. Dudziński, sędziwy lekarz z Nowego Sącza, który siedział w głębi sali.

*

Jak się dowiadujemy, obaj bandyci z obozu p. Piłsudskiego należą do Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów.

W piątek wieczorem odbyło się w Związku Strzeleckim zebranie zarządu, na którem między innemi poruszono sprawę oceny p. Piłsudskiego przez Gońca Krakowskiego. Odzywały się różne głosy w tej sprawie, ostatecznie nic jednak w tym kierunku nie zdecydowano. Widocznie jednak wyszły w ostatniej chwili inne „instrukcje“ i wydelegowano dwu ludzi, którzy dokonali bandyckiego napadu. Coprawda „bohater“ „kapitan“ Bianchi dostał dobrą nauczkę, że płazem napady nie uchodzą.

Zapytujemy miarodajne sfery, co zamierzają uczynić, aby istniejącym jaczejkom p. Piłsudskiego położyć kres. Teroryści i bandyci piłsudczykowscy stosują znane swoje metody, które wzięli z licznych przykładów swojego „komendanta“, są na szczęście w mniejszości w społeczeństwie. Stanowią garstkę, której potrafi się zdrowa część społeczeństwa oprzeć. Znajdą się żywioły, które odeprą napady.

Ale zapytać się godzi, w jakim celu jaczejki p. Piłsudskiego dążą do wywołania zamieszek w kraju? Czy leży to na linji Związku Strzeleckiego, którego członkowie brali udział w zbrodni 6 listopada? Metody napadów na redakcje pism, jako wykładników swobodnej opinji publicznej — dobre są w krajach niekulturalnych, ale nie będą nigdy miały miejsca w Polsce. Wychowankom caratu rosyjskiego, przyzwyczajonym do rozbijania kas pieniężnych, rabunków, mordowania nawet własnych żołnierzy — trzeba będzie przeciwstawić zdrowe szeregi narodowe. Ale zapytujemy do czego doprowadzi taka walka?

I dlatego społeczeństwo samo musi zażądać likwidacji jaczejek Strzeleckich. Opinja musi być wolną od pałki i noża.

Oświadczamy, że nie ulękniemy się takich narzędzi walki z nami. Ani na krok — podkreślamy to z naciskiem — nie cofniemy się od tej linji, jaką raz obraliśmy, a jaką nam podyktował dobrze zrozumiany interes narodowy. Żeśmy się nie mylili świadczy wczorajsze zajście. I dlatego wytrwamy na naszym posterunku bez żadnych zmian pomimo napadów i chociażby to się niepodobało wyrzutkom społecznym w rodzaju zwolenników p. Piłsudskiego.

*

Redaktor naczelny dr. Świrski otrzymał jeszcze w ciągu wczorajszego dnia od szeregu osób prywatnych i organizacyj wyrazy pełnej solidarności ze stanowiskiem Gońca i słowa oburzenia na bandycki i bezprzykładny napad.

Dalsze szczegóły nadużyć budowlanych.

Śledztwo w sprawie nadużyć bud. przy budowie gmachów PKO. w Krakowie nadal okryte jest niewytłumaczalnym nimbem tajemniczości ze strony policji. Celem uzyskania źródłowych informacji o rozmiarach kradzieży budowlanych zwróciliśmy się do rektora Szyszko-Bohusza, kierującego budową zarówno głównego gmachu, jak i domów urzędniczych PKO. na Librowszczyźnie.

Rektor Bohusz udzielił nam następujących wyjaśnień. Magazyny materjałów budowlanych PKO. podlegały t. zw. kontroli budowy, działającej z ramienia centralnej dyrekcji PKO. w Warszawie. W skład kontroli wchodzili główny kontrolor, magazynier oraz stróże. Głównym kontrolorem był p. Moskwa, magazynierem p. Sarek, emer. funkcjon. kolejowy, który przybrał sobie do pomocy niejakiego Wilczyńskiego. Procedura przy użytkowaniu materjałów była tego rodzaju, że kierownictwo budowy wydawało pisemne zapotrzebowanie materjału do magazynu, gdzie za pokwitowaniem odbioru otrzymywano żądany materjał. Ponieważ kierownictwo budowy nie rozporządzało odpowiedniem miejscem na pomieszczenie wielkiej ilości cegieł, przeto zwróciło się do magistratu, który odstąpił obszerny plac na Grzegórzkach tuż obok wiaduktu kolejowego.

Dnia 24 bm. około godz. 1 popołudniu pomocnik rektora, architekt Jakubowicz zauważył, że przy placu Grzegórzeckim stoi fura a robotnik ładuje na nią cegłę. Ponieważ okazało się, że cegła nie jest przeznaczona na budowę PKO., p. Jakubowicz zawezwał policję, która woźnicę aresztowała. Furman, zaskoczony interwencją posterunkowego P. P. odpowiedział, że już od dwóch dni wozi cegłę bez przeszkód i że niebawem nadjadą dalsze dwie fury po cegłę. Istotnie po chwili nadjechały dwa zaprzęgi, którym towarzyszył młodzieniec na rowerze, wydając dyspozycje. Policja aresztowała całą czwórkę, tj. 3 woźniców i młodzieńca. Zeznania ich, złożone w urzędzie śledczym PP. spowodowały dalsze aresztowania, o czem wczoraj donosiliśmy.

Rektor Bohusz przypuszcza, że kradzież datuje się od niedawna i że złodzieje skorzystawszy z choroby p. Moskwy i Sarka poczęli kraść materjały budowlane. Inne działy magazynu, które zawierały materjał daleko kosztowniejszy, jak np. cement, gips, blachy, części żelazne itd. zostały nienaruszone, o czem przekonano się na podstawie szczegółowych obliczeń inwentarza, dokonanych po wykryciu kradzieży.

W najbliższych dniach zjeżdża do Krakowa z Warszawy specjalna komisja z głównej Dyrekcji PKO., która przeprowadzi szczegółową kontrolę ksiąg i zapasów magazynowanych. Rektor wyraził przypuszczenie, że ostateczny wynik śledztwa oficjalnego wykaże, iż podana przez policję ilość skradzionych cegieł (300 tysięcy szt.) jest przesadzona.

*

P. architekt Janusz Zarzecki, wykonawca budowy gmachu PKO., zamieszkały przy Rynku gł. 23, prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z budową domów urzędniczych PKO. na Librowszczyźnie, gdzie dokonano kradzieży cegieł. Również zaznacza p. Zarzecki, że nie jest identyczny z inż. Janem Zarzyckim z Dębnik, który przed niedawnym czasem wyjechał ze względów familijnych do Ameryki.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

KRYZYS PRZEMYSŁOWY. W związku z rozpoczęciem akcji uzdrowienia finansów zarysowało się w Polsce przesilenie gospodarcze. W handlu i przemyśle zapanował zastój. Miarą tego kryzysu jest bezrobocie, które w Polsce nie dosięgnęło takich rozmiarów, jak w innych państwach, np. w Czechosłowacji. Statystyka urzędowa podaje ilość bezrobotnych w dniu 1 marca br. — 113.000 osób. Do tego trzeba dodać robotników, których czas pracy został zredukowany oraz robotników niezarejestrowanych. Lecz po uwzględnieniu i tej kategorji osób ilość robotników pozbawionych pracy jest stosunkowo niewielka. Na wiosnę, gdy rozpoczną się roboty sezonowe, bezrobocie zmniejszy się. W niektórych gałęziach przemysłu konjunktury poprawiły się. Z tego można wnioskować, że przesilenie osiągnęło punkt kulminacyjny. Chodzi teraz o przystosowanie się przemysłu do nowych warunków. Jeżeli przesilenie gospodarcze nie osiągnęło większych rozmiarów, to przyczyniło się do tego znaczne podwyższenie się, bo niespełna 10 do 60 miljonów dolarów wartości obroz niespełna 10 do 60 miljon. dolarów wartości obroprawa, np. w przemyśle włókienniczym, jest w związku z zakupami towarów na sezon letni. Jednak zastój w handlu jest nadal. Również wartość obiegu pieniężnego jest stosunkowo i do potrzeb przemysłu niewystarczająca, co ujawnia się w drugim kredycie zwaloryzowanym. Wobec braku danych statystycznych i handlu zagranicznego w. b. r. niewiadomo, w jakim stopniu przesilenie gospodarcze odbiło się na zdolności eksportowej przemysłu. Charakterystycznem jest, że w związku ze stabilizacją marki i zastojem, prawie nie zmniejszyły się koszty utrzymania, wskutek czego nie powiększyła się zdolność nabywcza szerokich mas konsumentów, na których opiera się zbyt wytworów przemysłu. W każdym bądź razie należy stwierdzić, że przesilenie gospodarcze w Polsce ma przebieg łagodny.

TRAKTATY HANDLOWE POLSKI. Jak się dowiadujemy, po podpisaniu umowy duńskiej, następnym traktatem, który zawrze Rząd polski, będzie traktat holenderski. Prace w tej mierze są już bardzo daleko posunięte, gdyż podpisanie umowy tej nastąpi prawdopodobnie koło poniedziałku bm. Z kolei nastąpić ma zawarcie traktatu Polski ze Szwecją i Estonją.

INGERENCJA RZĄDU W SPRAWIE ZNIŻKI CEN. Po uregulowaniu sprawy zniżki cen węgla o 40 proc. w ostatnich dwóch miesiącach Min. przemysłu i handlu rozpoczyna dalszą akcję w kierunku zniżki cen w innych dziedzinach produkcji. Jak się dowiadujemy, minister przemysłu i handlu zwołuje na poniedziałek dnia 31 bm. konferencję z młynarzami celem omówienia konieczności zniżki kosztów przemiału, a w związku z tem ceny mąki i chleba. W następstwie odbędzie się analogiczna konferencja z przemysłowcami włókienniczymi.

ZMIANA GRANIC OKRĘGÓW PROBIERCZYCH. Na posiedzeniu Rady Ministrów dnia 26 bm. uchwalony został ostateczny tekst rozporządzenia, zmieniającego granice okręgów probierczych: lwowskiego i krakowskiego. Mianowicie z okręgu krakowskiego przyłączono do lwowskiego powiaty: brzozowski, jarosławski, kolbuszowski, krośnieński, liski, niski, rzeszowski, sanocki, strzyżowski i tarnobrzeski.

ZAŻEGNANIE STRAJKU WĘGLOWEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Sytuacja na Górnym Śląsku kształtuje się pomyślnie. Dzięki osiągniętemu z robotnikami porozumieniu co do ośmiu godzin pracy netto w kopalniach a przez to samo uzyskaniu 15-procentowej zniżki cen na węgiel, postawionej przemysłowcom jako warunek ugody z robotnikami przewidywany na dzień 27 bm. strajk demonstracyjny nie został uskuteczniony. Ma to o tyle doniosłe znaczenie, że z jednej strony uniknięto wyrzucenia na bruk tysięcy bezrobotnych, z drugiej zaś strony uniożliwiono całemu przemysłowi krajowemu, zagrożonemu stagnacją i bezrobociem podtrzymanie produkcji. Wspomniana 15-proc. zniżka na węgiel jest drugą z kolei i w porównaniu z cenami styczniowemi daje ogółem zniżkę 40 proc. To sprowadziło cenę węgla polskiego do poziomu cen światowych. Pozatem umożliwia eksport i daje znacznie tańszy opał przemysłowi krajowemu, co oczywiście stwarza podstawy dla dalszego spadku cen w kraju i uruchomienia produkcji na szerszą skalę.

W SPRAWIE WYSOKOŚCI PŁAC ZAROBKOWYCH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM. Dnia 27 bm. o godz. 2 popoł. odbyła się w Min. przemysłu i handlu konferencja z udziałem pp. ministrów przemysłu i handlu i pracy oraz przedstawicieli Rady zjazdu przemysłowców górniczych i hutniczych. Omawiana była paląca sprawa uregulowania płac robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem, względnie przedłużenie dnia roboczego przy zachowaniu płac, wymaganych przez robotników. Wobec tego, że rząd, stojąc na stanowisku właściwej ustawy sejmowej o 8-godzinnym dniu pracy nie mógł zająć stanowiska kolidującego z ustawą sejmową, przemysłowcy postawili sprawę wypłacenia uposażenia marcowego w wysokości uposażenia ze stycznia br. To równałoby się obniżeniu płac zarobkowych w marcu efektywnie o 16 i dwie trzecie procent. Przebieg konferencji pozwala przypuszczać, że przemysłowcy, udowadniający niemożliwość prowadzenia przedsiębiorstw w obecnych warunkach, pójdą na pewne ustępstwo, tj. obniżenie za marzec tylko o 10 proc., a resztę za kwiecień. Rada zjazdu przemysłowców wyraziła nadzieję, że w tych warunkach podtrzyma ich stanowisko, a robotnicy znający warunki prowadzenia obecnie przedsiębiorstw, zgodzą się na zaproponowany kompromis.

GIEŁDA.

Warszawa, 30 marca.

Dolary St. Zj. . . .	9,350.000—9,300.000
Frank fran. . . .	514.250—510.400
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9350—9300; Londyn 40250—40000; Paryż 514.250—510.400; Wiedeń 130.95; Praga 278.250 do 265.700; Włochy 405.100—402.500; Belgja 402.850—400.700; Szwajcarja 1625—1612; Holandja 3455—3435. Frank złoty 1800; Bony złote 1400; Miljonówka 1000; Pożyczka złota 15.000; Pożyczka dolarowa 5650.

Akcje: Parowozy 1800—1775—1850; L. Zieleniewski 41—42000; Chodorów 20500—22000—21500; H. Cegielski w Poznaniu 2700—2500; Ćmielów 3200—3450; Elektryczność 7300; Polska Nafta 1900—1850; Przemysł Naftowy 3750.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcyjny Hipoteczny 2400; Przemysłowy lwowski 1925 do 1940; Ziemski Kredytowy 900; Browary lwowskie 24250—25000; Chodorów 20400—20000; Cegielski 2000 2150—2100; Ćmielów 2750—2575; Górka 67500; Oikos 15500—15800; Polska Nafta 1990—1945; Gafota 1150; Siersza elektr. 1100; Zieleniewski 40.750; Lokomotywy 2100.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Mrazalica 106—112; Tepege 66—67 i pół; Apollo 750; Karpaty 341; Fanto 2550; Galicja 2770; Schodnica 600; Bank Hipoteczny 19.5; Nafta 370; Bank Małopolski 16. Rakszawa 80; Silesia 50; Pol. Cement 1100; Goleszów 1820; Iriag 200.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.77; Londyn 24.79 i pół; Paryż 31.67 i pół; Wiedeń 81 i jedna czwarta; Włochy 25.60; Budapeszt 77 i pół; Helsingfors 14.45; Sofja 115; Holandja 213 i dziewięć szesnastych; Kopenhaga 91 i dziewięć szesnastych; Sztokholm 152.50; Bukareszt 2.95; Berlin 130.50.

ZE SPORTU.

LEKKA-ATLETYKA.

Bieg na przełaj urządza w niedzielę 30 bm. Sekcja Lekko-atletyczna T. S. Wisła o godz. 11 przedpołudniem. Start i meta na boisku Wisły. W biegu brać udział mogą członkowie wszystkich klubów krakowskich.

KORESPONDENCJE.

CHRZANÓW.

Dnia 27 marca br. odbył się w Chrzanowie Zjazd Powiatowy Związku Ludowo-Narodowego, na którym poseł Matłosz omówił obecną sytuację polityczną, podkreślając znaczenie utworzenia Rządu polskiej większości. Wykazał, jak polityka lewicowa w Polsce ze swoim etatyzmem w polityce wewnętrznej, z federacją w polityce zagranicznej, a inflacją w polityce skarbowej zupełnie zbankrutowała i że od zupełnego bankructwa w polityce skarbowej uratował Państwo Rząd polskiej większości i jego program skarbowy, opierający się na uchwaleniu podatków, na waloryzacji i zrównaniu budżetu państwowego. Podatki, waloryzacja i zrównanie budżetu doprowadziło do stabilizacji marki, do założenia Banku Emisyjnego, a w dalszym następstwie do wydania polskiego pieniądza, opartego na złocie.

Licznie zebrani delegaci z całego powiatu z uznaniem podkreślali w dyskusji działalność posłów obozu narodowego i wykazywali zgubną dla Państwa działalność posłów socjalistycznych z tego okręgu, niezdolnych do pracy twórczej, lecz tylko do jątrzenia i warcholenia, wykorzystując przejściowo przykre położenie ekonomiczne Państwa. Podkreślali delegaci również wyrzucanie z fabryk i z kopalń robotników bez ważnego powodu, wyglądające raczej na sabotaż w stosunku do rządu obecnego, niż usprawiedliwione wyolbrzymianem przesileniem ekonomicznem.

Zebranie wyraziło zupełne zaufanie dla posłów narodowych z tego okręgu i specjalne podziękowanie dla posła Matłosza, który o naszym powiecie nie zapomina.

JADWIGA HŁASKOWA.

Idylla maleńka taka.

Powieść obyczajowa.

25)

VII.

Upłynęło lato, mignęła jesień, a zima przyniosła z sobą wielkie wydarzenia. Ludzie mali, usiłowali je zmniejszyć, zbagatelizować...

Chodząc często na Powązki, Irka, miała do odwiedzania świeżo przybyły grób, śp. Niewiadomskiego. Nieraz jej ręce zapalały tam świece, symbol wiekuistego światła ducha, układała wieńce na olbrzymim stosie zieleni, tłomaczu wiecznej nadziei, która pozwala przetrwać ciężkie, ponure dnie, krzepiąc się jutrem, co może nadejść jasne, promienne, a tak bardzo inne...

Patrzyła Irka, jak spracowane ręce robotników, oczyszczały z błota i śniegu wieńce i szarfy, jak trzymali bezinteresowną honorową i samorzutną straż przy grobie ci najbiedniejsi z maluczkich, lecz — którym w piersiach biły, serca ofiarne i czujące to, co czuł cały naród, tj. żal i smutek, że serce wielkiego Polaka tak tragicznie przestało bić pod słupkiem w cytadeli w pamiętny świt.

Wracała do domu pokrzepiona i wołała:

— Nic... Mamusiu, przetrwamy najgorsze... ludzie czują i rozumieją i ci ubodzy duchem, przyjdzie na naszą ulicę święto...

Nareszcie wytrwały, a zakochany pan Roman dopiął swego i naznaczono dzień ślubu na 4-go czerwca 1923 r. Wyprawa przygotowana wcześniej, a zatem, oprócz modnych przeróbek nie trzeba było nic robić.

Pan młody — o cudo w tych czasach! — miał własne mieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni. Mieszkanie to urządzał i zdobił z wielką starannością, mówiąc:

— Sprowadzam do klatki złotego ptaka, trzeba mu miękkie gniazdko usłać.

Jakoż i usłał.

Dnia 4-go czerwca w śliczną pogodę, kareta zaprzągnięta w parę siwych koni zawiozła młodych do kościoła Wszystkich Świętych, gdzie starym obyczajem przysięgli sobie przed ołtarzem Matki Bożej miłość i wierność aż do śmierci. Czy dotrzymają, czas pokaże.

Po uczcie weselnej w gronie drogich, przyjaznych i bliskich osób, przeszli do swego mieszkania na przeciwną stronę ulicy.

W gabinecie pana doktora Irka siadła na kanapce i jęła się rozglądać po dekoracjach ścian... Pan mąż objaśniał:

— To rodzinne pamiątki, fotografje, to grupa koleżeńska, to kilim tkany przez moją siostrę... A może moja żona zechce tu zdjąć welon i wianek, ja pomogę, przeszkadza...

— Dobrze, — wyjąknął spłoszony glosik...

Welon z wiankiem zwinięto, lecz gdzie go schować?

— Chodźmy do drugiego pokoju, schowamy do komody.

Irka wstała z kanapki i niepewnym krokiem weszła do następnego pokoju, który był sypialnym.

— Irko, — rzekł pan Roman, — zobacz, jaką ci niespodziankę przygotowałem.

Podniosła oczy. Nad dwoma łóżkami stojącymi obok siebie wisiał przepiękny portret babuni. Uśmiechała się, patrząc ze złoconych ram na ukochaną wnuczkę.

— Ona nas błogosławi. Dziękuję ci, ukochany, i Irka z ufnością złożyła głowę na ramieniu męża.

KONIEC.

Z pracowni krakowskich malarzy i rzeźbiarzy.

V. U STANISŁAWA JANOWSKIEGO.

Dziwnie słabo pobudziła twórczość naszych malarzy wojna światowa, w której przecież brali Polacy tak intensywny udział. To też z rzetelnem zadowoleniem obejrzałem w pracowni **Janowskiego** kilka prac, opartych na motywach tej gigantomachji, a wyróżniających się korzystnie od prac analogicznych innych malarzy brakiem sztucznej emfazy i prawdziwie artystyczną szczerością oraz prostotą.

Szczególniej utkwiły mi w pamięci: „Pojednanie z wrogiem" (popołudnie niedzieli „odpoczynkowej" na Polesiu) i „Msza polowa" (w Wolczku, także na Polesiu).

Pierwszy z tych obrazów — to malowana z ogromnym humorem i prawdą scena rodzajowa, która przedstawia legjonistów, hulających przy dźwiękach wiejskiej muzyki z dziewojami poleskiemi, drugi — to również scena rodzajowa, ale o nastroju poważnym, niepozbawionym sentymentu poetyckiego. Widzimy na niej klęczący oddział kawalerzystów podczas mszy, którą odprawia kapelan wojskowy przy ołtarzu polowym, ustawionym pod rozłożystymi konarami przepysznie namalowanej sosny. Mimowoli patrząc na tę scenę, nasuwa się smętne pytanie: Ilu z tych kornie i karnie klęczących żołnierzyków przykryje na wieki po jutrzejszej bitwie matka-ziemia?...

Do prac Janowskiego, powstałych pod tchnieniem wojny, można zaliczyć także jego dobrze ustawiony, energicznie narysowany i kolorystycznie bardzo prawdziwy „Autoportret" w mundurze oficera jazdy.

Wprawdzie malarze nie lubią, aby wspominać o ich pracach dopiero w toku kończenia będących, jednakże pozwolę sobie na niedyskrecję pod tym względem, notując, iż artysta ma na sztalugach obraz dużych rozmiarów (z imponującym pejzażem gorskim) p. t. „Rafajłowa", przedstawiający scenę, pełną ruchu i życia, tuż za linją bojową w zimie 1915 roku.

Ostatnimi czasy zaczął Janowski dużo malować akwarellą, za pomocą której umie dobywać siłę barw i tonu, oniemal taką, jaka daje się osięgnąć farbami olejnemi.

Świadczą o tem: w kilku warjantach wykonane wodnemi farbami widoki niezmiernie interesującej pod względem architektonicznym cerkiewki drewnianej w Milówce na Bukowinie i „Dziki" z doskonałym krajobrazem zimowym lasu, okrytego grubą okiścią śniegową.

Wśród wiszących na ścianach pracowni dawniejszych prac artysty zauważyłem, obok kilku doskonałych studjów z czasów jego pobytu w Monachjum, parę notatek, zrobionych we Włoszech, a między niemi wstrząsający nerwami fragment z owych słynnych katakumb w kościele OO. Kapucynów w Palermo, gdzie przechowują się zwłoki zmarłych zakonników, ubrane w habity, pod postacią zasuszonych mumij.

Kilka też szkiców czeka na rozwinięcie zawartych w nich pomysłów, w obrazy. Szczególniej artystycznym wydaje mi się być szkic, przedstawiający muzyka, który gra na organach zatopiony w ekstazie muzycznej, a którego grze wtórują swym śpiewem postacie aniołów, schodzące ze starych fresków na murach kościoła.

Jak widać z powyższego krótkiego streszczenia wrażeń, które wyniosłem z pracowni Janowskiego, jest to malarz o wielostronnym talencie, dającym rzeczy doskonałe z zakresu scen rodzajowych, portretu i krajobrazu. Przytem stwierdzić trzeba, że jego twórczość nosi na sobie cechy jasnej świadomości celów, do których dąży i środków, którymi się posługuje. A więc, kompozycje jego, proste w układzie, mówią same przez się, nie potrzebując komentarzy, czyli nie należą do rzędu tzw. kompozycji literackich. Technika zaś Janowskiego, pomimo, że nie odbywał studjów w Paryżu, ma w sobie coś z francuskiego malarstwa, opiera się bowiem na starannym, zdecydowanym rysunku i jasnych, przejrzystych barwach.

Gdy do tych „plusów" dodamy werwę młodzieńczą, która, mimo lat dojrzałych artysty, stale mu towarzyszy — to będziemy mieli dobre pojęcie o Janowskiego twórczości malarskiej, posiadającej, oczywiście i „minusy", skoro nawet słońce ma plamy. Są one jednak tak małe, że możemy je narazie pominąć, nie zmniejszając tem podobieństwa niniejszej sylwetki.

Józef Trepka.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Bortnowicza.